

Ofiary Leszka M.

28 marca 2015

Leszek M. ogłosił, że jeśli polski rząd zrealizuje prawomocne orzeczenie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, zobowiązujące Polskę do wypłacenia odszkodowania Abd al-Rahimowi al-Nashiriemu i Abu Zubaydzie, torturowanym w Kiejkutach, to Sojusz Lewicy Demokratycznej „zawiadomi prokuraturę, że polski urzędnik państwowy popełnił przestępstwo”. Jego zdaniem będzie to oznaczało, że „polskie państwo zamiast ścigać terrorystów, to realizuje roszczenia terrorystów”. Zapytany, co zrobić z Trybunałem, odparł, że „w Polsce obowiązuje przede wszystkim polskie prawo”.

Uczciwie trzeba odnotować, że Miller miał cholernego pecha, że na niego padło: każdy inny premier postąpiłby tak samo. Żaden polski rząd przez ostatnie 25 lat nie podjął żadnej decyzji, która byłaby sprzeczna z interesem Stanów Zjednoczonych. Jednak sposób, w jaki zachowuje się dziś szef SLD jest głęboko frustrujący. Doprawdy trudno wymienić, na ilu poziomach jego wypowiedź skandaliczna. Nie do przyjęcia jest fakt, że były premier wzywa aktualnego do bojkotu prawa międzynarodowego; fakt, że grozi konstytucyjnym władzom państwa prokuratorem, jeśli postąpią zgodnie z prawem, realizując prawomocny wyrok sądu; fakt, że nie wie, że zgodnie z art 91 Konstytucji RP, umowa międzynarodowa ma pierwszeństwo przed prawem krajowym; fakt, że szef partii choćby formalnie lewicowej zamiast płonąć ze wstydu, czy choćby oburzać się Amerykanów (co dość udatnie odgrywa Aleksander Kwaśniewski) entuzjastycznie broni idei torturowania ludzi. Można by tak jeszcze długo, ale – moim zdaniem – nie warto.

Jest jednak coś, co warto odnotować, ponieważ w Polsce mało kto zdaje sobie z tego sprawę: otóż, wbrew opinii Leszka Millera, a także większości polskich dziennikarzy, ani Abu Zubayda, ani Abd al-Rahim al-Nashiri nie są, w rozumieniu prawa, „terrorystami”. Żadnemu nic nie udowodniono, żaden z

nich nie został skazany za terroryzm i zarówno ich wina, jak zdolność do odpowiadania przed sądem, budzi bardzo poważne wątpliwości.

Abu Zubayda, który był topiony (polscy dziennikarze używają tu łagodnego słowa „podtapiany”, które wszakże raczej nie oddaje istoty tortury wateboardingu) i w amerykańskiej niewoli stracił oko, jest – wedle opinii szeregu funkcjonariuszy FBI – niepo czytalny. W wyniku obrażeń głowy, które odniósł w wojnie radziecko-afgańskiej, doznał nieodwracalnego uszkodzenia mózgu. Dan Coleman, analityk FBI ds. Al Kaidy, ocenia, że Zubayda cierpi na dysocjacyjne zaburzenie tożsamości, czyli coś, co w kryminałach nazywa się „rozdwojeniem jaźni” – choć w jego przypadku chodzi o raczej „roztrojenie” – i że jego twierdzenia na temat wysokiego statusu w Al Kaidzie to wynik urojeń. W 2009 roku, w odpowiedzi na wniosek adwokatów Zubaidy, departament sprawiedliwości USA oświadczył, iż wedle jego wiedzy więzień ten nie był w żaden sposób zaangażowany w organizowanie ataków z 11 września i nie był nawet członkiem Al Kaidy. Do dziś, 13 lat po aresztowaniu (choć właściwszym byłoby słowo „porwanie”) rząd amerykański nie postawił Abu Zubaydzie żadnych zarzutów.

Abd al-Rahim al-Nashiri, drugi z więźniów rzekomo „najwyższej wartości”, złożył w trakcie przesłuchań szereg niezwykle cennych z punktu widzenia amerykańskiego wywiadu zeznań – między innymi o tym, że Osama Ben Laden ma bombę atomową. Podczas przesłuchania przez wojskowym trybunałem w Guantanamo al-Nashiri stwierdził jednak, że wszystkie te zeznania złożył pod wpływem tortur i żadne nie jest prawdziwe – co rząd amerykański starannie wykasował z ujawnionego stenogramu rozprawy. Wiemy o tym, ponieważ Amerykańska Unia Praw Obywatelskich wygrała z administracją proces o ujawnienie pełnego stenogramu, w oparciu o ustawę o dostępie do informacji. Wbrew oficjalnym twierdzeniom CIA, że al-Nashiri to „mastermind” (czyli „mistrzowski umysł”) stojący za zbombardowaniem USS Cole w 2000 roku, nieoficjalnie wysocy

funkcjuszce Agencji, jak choćby szef programu tortur Jose Rodriguez, przyznają, że al-Nashiri jest „najgłupszym terrorystą, jakiego w życiu widzieli”, a także „idiotą, który nie jest w stanie ogarnąć umysłem komiksu”. Abd al-Rahim al-Nashiri został oskarżony o zbrodnie zagrożone karą śmierci w roku 2008, następnie zarzuty zostały umorzone w 2009 i znowu postawione w 2011. Póki co żaden wyrok nie zapadł.

Oczywiście, z prawnego – a moim zdaniem, także etycznego – punktu widzenia, nie ma żadnego znaczenia, czy ludzie poddawani torturom podczas przesłuchań są winni, czy nie. Ale przykład Abd al-Rahima al-Nashiriego i Abu Zubaydy to mocny argument w dyskusji o praktycznych walorach zastosowania tortur w walce z terroryzmem. Jakkolwiek obrzydliwe nie zdawałoby nam się toczenie takiej dyskusji.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: Strajk.eu